



**LECTORIUM ROSICRUCIANUM
MIĘDZYNARODOWA SZKOŁA
ZŁOTEGO RÓŻOKRZYŻA**

**Wstęp do nauki
Różokrzyża**

1. O PRAWDZIWYM SENSIE ŻYCIA

Odkąd ludzie zamieszkują ten świat, „jedynym koniecznym” jest dla nich poznanie sensu życia. Wszelkie formy życia w tym świecie napiętnowane są przez czas. Wszystko podlega prawu narodzin i śmierci, wszystko ma swój początek i koniec.

Dlatego stawiamy sobie pytanie: Dlaczego żyjemy? Czy nasze życie ma w ogóle jakiś głębszy sens? Już w momencie narodzin wiadomo, że będziemy musieli umrzeć. Czemu więc służy to życie? Jakie zadanie mamy do wykonania? Czy zadanie to leży w sferze humanistycznej, społecznej, ideologicznej albo ekonomicznej? Czy sensem życia jest pomnażanie własności, kariera zawodowa, zdobywanie pozycji społecznej? Albo przyczynianie się do podtrzymania rodzaju ludzkiego przez płodzenie dzieci i przedłużanie swojego życia ich życiem?

Ale także w wychowywaniu dzieci coraz więcej rodziców doznaje niepowodzenia. A więc i to nie może być sensem życia.

Jeśli istnieje czas, to musi także istnieć wieczność - mówią filozofowie. Gdzie jednak ją znajdziemy? Medycyna twierdzi, że już w łonie matki, w najwcześniejszym stadium rozwoju życia występują pierwsze objawy starzenia i zużywania. Podsuwa nam to myśl, że w biegu tego życia nie może być zasady wieczności. W takim razie gdzie mamy jej szukać?

Jedno życie jest długie, drugie krótkie; jedno przebiega w bogactwie, drugie w ubóstwie; jedno przeżywane jest w zdrowiu, inne zaś w chorobie i słabości. Ale mimo to, dla wszystkich ludzi wytyczony jest ten sam cel. I cel ten jest dla wszystkich osiągalny.

W jaki sposób można go osiągnąć - to właśnie pragnie wyjaśnić Szkoła Duchowa.

Z pewnością nie mamy tu na myśli śmierci, która - jak twierdzą i uzasadniają niektórzy - miałaby być celem i końcem życia. Lectorium Rosicrucianum, Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża zwraca się do tych, którzy wprawdzie nie odkryli jeszcze sensu życia, ale czują się wewnętrznie niepokojeni i ponaglani, co pozwala im mieć nadzieję, że będą go jeszcze mogli w jakiś sposób odnaleźć. Odnaleźć To Jedyne, niepodlegające czasowi; To, czego czas nie może zniszczyć.

Przyjrzyjmy się jednak najpierw, do jakich działań uciekają się ludzie, by odnaleźć w tym życiu - czy to dla siebie, czy ogólnie - jakiś sens.

Nieuchronnie natkniemy się tu na wszelkiego rodzaju idee, które także wielu z nas starało się różnymi sposobami realizować, nie znajdując jednak przy tym wyjścia ze świata czasu i przestrzeni.

Wielu ludzi spodziewa się spełnienia swego życia po śmierci. Nie wiedzą oni przy tym, że wskutek śmierci zmienia się tylko stan bytu, i że człowiek nie dysponuje już wówczas możliwością działania. Jeśli jednak człowiek pyta o prawdziwy sens życia i usiłuje go zgłębić, to tym samym dowodzi, że znajduje się w nim coś utajonego, coś, co nie podlega ani śmierci, ani czasowi. Na podstawie naszego przemijalnego świata nie można tej zasady wieczności ani wyjaśnić, ani zrozumieć. Różokrzyżowcy

nazywają ją „różą”, rozumiejąc, że wszelkie porównanie z jakimkolwiek pojęciem z tego przemijalnego świata będzie bardzo niedoskonałe.

Owa zasada wieczności, owa „róża”, bywa także określana mianem iskry bożej, atomu iskry Ducha, praatomu, ziarna siewnego Jezusa, drogocennego klejnotu w kwiecie lotosu. Wszystkie te określenia są tylko symbolami, opisami, wskazówkami pochodzącymi z naszego tak bardzo ułomnego świata. W naszym przemijalnym świecie niemożliwe jest po prostu znalezienie właściwych słów na określenie tego, co ponadczasowe, nieprzemijalne. Można się w tym celu posługiwać jedynie porównaniami.

W wirze codziennego życia każdy człowiek stara się zająć jakąś pozycję, by zapewnić sobie chwile szczęścia i zadowolenia. Piękno ofiarowuje mu się zarówno w tym, co pożyteczne lub niezbędne, jak i w przedmiotach sztuki, w muzyce, czy urokach natury.

W tej drodze odkrywania wartości i piękna wciąż na nowo trzeba jednak zauważać, że blask tego piękna przemija i że wszystko, co wokół siebie zbudowaliśmy, stopniowo traci na wartości i pewnego dnia albo zostanie odrzucone, albo ulegnie zniszczeniu. Ten, kto zaczyna widzieć te sprawy wyraźnie, dojdzie więc do wniosku, że w ten sposób nie można osiągnąć zadowalającego rezultatu. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak szukać dalej.

A wtedy ofiarowuje nam swoje usługi nauka z imponującym wglądem w tajniki przyrody, poczynając od ogrodu botanicznego, po mikroskopijne subtelności kryształów i atomów. Ukazują się nam nieznane dotychczas kształty i kolory, i stopniowo tworzy się nowe pojęcie piękna, które pojmujemy jako ostateczne. Spojrzenie wędruje w dal makrokosmosu, ku rozgwieżdżonemu niebu... Ale kiedy usiłujemy zgłębić tę nieskończoność, znów zaczynamy szukać wieczności albo tego, co ludzkość nazywa Bogiem. Szukamy spotkania z Bogiem.

Wierzmy, że wędrując wśród piękna przyrody, oglądając dzieła sztuki, uczestnicząc w nabożeństwach w monumentalnych katedrach jesteśmy blisko Niego; sądzimy nawet, że możemy Go zobaczyć.

Są to jednak tylko przystanki na drodze życiowej pojedynczego człowieka; jeśli bowiem przyjrzymy się owemu odkrytemu przez nas pięknu, to zauważymy, że i ono jest przemijalne, że i ono nie może wyjaśnić boskiej istoty. To, co przemijalne, nie może nas zaprowadzić do Boga.

Wyczuwamy więc stopniowo, gdzie Boga z pewnością znaleźć nie można, i równocześnie zaczynamy podejrzewać, gdzie to, co boskie, mogłoby się wyrażać. Może Bóg urzeczywistnia się w człowieku? Może to, co rozumiemy pod pojęciem Boga, wyraża się jako wieczna zasada życia we współistnieniu ludzi? Jednakże ludzkość w swoim dzisiejszym stylu życia i nowoczesnych sposobach zachowania daje wyraz zasadom, których w żadnym razie nie można uznać za boskie. Gdyby człowiek reprezentował wieczną zasadę życia, wówczas wszystko to, co wiąże się z mordem i zabójstwem, musiałyby mu być obce.

Szukamy zatem dalej, w ciszy natury. Cudowna regularność natury kosmosu oraz wielkość makrokosmosu daje nam pewne przeczucie boskości i mówi, że tylko jakaś wszechpotężna siła zdolna jest ów wszechświat utrzymywać, i tą siłą może być tylko Bóg.

Wierzmy więc teraz, że mamy w rękach coś rozstrzygającego, że doszliśmy tam, gdzie musimy domyślać się Boskości. A jednak niektórzy fizycy stwierdzili właśnie, że np. Słońce miało niegdyś znacznie wyższą temperaturę niż dzisiaj, że fizyczne stany wszechświata zależą od wieku różnych systemów gwiazdnych i że stosownie do nich ulegają zmianie. Gwiazdy zapalają się i gasną, całe systemy dróg mlecznych o niewyobrażalnej wielkości powstają i przemijają... Wobec czego znów musimy stwierdzić, że także w tej niezmiernej dali nie ma niczego stałego, a tylko zmienność, powstawanie i przemijanie; nic, co trwałoby wiecznie.

Po tym więc, kiedy bez powodzenia usiłowaliśmy znaleźć boską zasadę na zewnątrz, kierujemy wzrok ku wnętrzu i zaczynamy szukać w nas samych. Słyszymy o nieśmiertelnej duszy człowieka, usiłujemy więc zorientować się w wyobrażeniach o duszy.

Penetrujemy świat naszych uczuć. To, czego dotąd szukaliśmy bez powodzenia, staramy się znaleźć w naszej duszy. Nasze pełne skupienia rozważania doprowadzają nas do wielkiej i czystej sfery. W jakiejś zabytkowej katedrze udaje nam się pograżyć w głębokiej zadumie, uznajemy więc, że w przeżyciu tym nareszcie doszliśmy do celu.

Słyszymy w kościołach, że po śmierci podległe rozkładowi ciało pozostaje w ziemi, a nieśmiertelna dusza wznosi się. Idąc śladem tego wyobrażenia należałoby przyjąć, że ta uwolniona od ciała dusza znajdzie w końcu, w zaświatach, Boga; co więcej, że będzie tam oczekiwana. Ponadto słyszymy, że z tytułu życia dokonanego w tym świecie zostanie tam wydany wyrok. Dusza zostanie albo wywyższona i pójdzie do nieba, albo najpierw do czyśćca, albo też zostanie potępiona i wtrącona na wieki do piekieł.

Czy tam, w zaświatach, ma mieszkać Bóg? Czy tam mamy Go znaleźć?

Szkoła Duchowa Złotego Różokrzyża zaświadcza, że dusza, o której tu mowa i która wraz ze śmiercią człowieka przechodzi na tamten świat, jest również przemijalna i że w tamtym świecie konfrontowana jest z mocami eonów, które są również przemijalne, tak że cały tamten świat jest przemijalny. Z biegiem czasu z duszy tej nie pozostaje nic, ale to absolutnie nic; stopniowo rozkłada się ona całkowicie na swoje eteryczne części składowe. A więc także i tam nie może być Boga! Także i tam nie znamy prawdziwego spełnienia życia.

Jeśli więc mamy to wszystko przed oczyma - a powyższe wywody absolutnie nie roszczą sobie pretensji do kompletności - to po pewnym czasie zadamy sobie poważne pytanie: Czy Bóg w ogóle istnieje? Oraz: Gdzie można rzeczywiście znaleźć wieczność? Niektórzy poddają się tu rozpacz, popadają w zwątpienie, albo w ogóle rezygnują, ponieważ nie wiedzą już, w którą stronę się zwrócić. Inni, mimo wszystko, nie ustają w poszukiwaniach...

Szkoła Różokrzyża pragnie wskazać prawdziwy sens życia, życia bez śmierci i przemijania; pragnie zaświadczyć, że nie zostaliśmy dowolnie rzućeni na jedno z najmniejszych ciał niebieskich w przestrzeni, jako drobne, małe jądra świadomości, lecz że u podłoża naszej egzystencji leży głęboki sens, który musi zostać planowo zrealizowany.

Po wszystkich wspomnianych wyżej rozważaniach oczywiste jest, że wyjaśnienie tego nie będzie sprawą prostą. Co więcej, poszukujący mają prawo do konkretnej argumentacji. Jednakże każdy zrozumie, że do poznania tego nie wystarczy wyłącznie studiowanie; potrzebny będzie życiowy przewodnik.

My, ludzie obecnej doby, jesteśmy jak najściślej związani ze sprawami tego świata i sami nie możemy się od nich uwolnić, a kiedy zrozumiemy plan Boga, nie będziemy w stanie wypełnić go o własnych siłach.

Szkoła Duchowa Złotego Różokrzyża przygotowała się do świadczenia pomocy w tym względzie i jest w stanie podjąć się tego zadania, o ile poszukujący człowiek jej zaufa.

Propozycja Szkoły przedstawiona jest we Wstępie do nauki Różokrzyża. Należy jednak zaznaczyć, że może ją zrozumieć tylko ten, kto prawdziwie poszukuje sensu życia i kto w poszukiwaniach swych zgromadził już tyle negatywnych doświadczeń, że utknął w martwym punkcie. Mogły to być doświadczenia różnego rodzaju, bynajmniej nie tylko wynikające z nadwrażliwości, jak np. te, które czyni się w kręgach ezoterycznych.

Ścieżka do wieczności nie może być realizowana środkami i metodami pochodzącymi z tej natury, zgodnie z dzisiejszą wiedzą.

W tym celu musi być zastosowana całkowicie nowa siła, moc, której nie da się wyjaśnić na podstawie naszej ziemskiej natury.

Tę moc - jako fundamentalny atom - posiada w sobie każdy człowiek. Jak już na wstępie wspomniano, jest ona w Szkole Duchowej określana mianem róży w człowieku. Ta latentna moc musi otworzyć się i rozkwitnąć. Stanowi ona podstawę do tego, by można było iść drogą powrotu do boskiego domu Ojca. Co należy przez to rozumieć, tego najlepiej doświadczyć można we wspólnocie Szkoły Duchowej Złotego Różokrzyża.

Trzeba podkreślić, że droga ukazywana przez Lectorium Rosicrucianum, Międzynarodową Szkołę Złotego Różokrzyża jest bardzo realna, nawet wtedy, gdy czasami brzmi mistycznie. Jeśli bogactwa tego świata przynoszą komuś szczęście i zadowolenie, jeśli ktoś uważa piękno natury za najwyższe dobro, wówczas poszukiwanie wartości wiecznych nie zostanie zrealizowane. Człowiek taki nigdy nie nawiąże kontaktu ze Szkołą Duchową, ponieważ nie ma problemów tego typu, a poszukiwania takie uważa za co najmniej nierozsądne.

Kto zaś stawia pytania wykraczające poza wartości przemijalne, kto pragnie wyzwolić w sobie wartości wieczne, by przezwyciężyć świat ograniczoności, ten w kolejnych częściach niniejszego Wstępu otrzyma istotne wskazówki.

2. „KRÓLESTWO MOJE NIE JEST Z TEGO ŚWIATA”

Podzieliliśmy się już z Państwem kilkoma uwagami o tym, w jak wielu kierunkach poszukują ludzie sensu życia, oraz przedstawiliśmy pogląd Szkoły Duchowej na ten temat. Starania Różokrzyża śledzić można na przestrzeni tysięcy lat; łączą się one, jak ogniwa łańcucha, w jedną całość. Światło woła ludzi bez przerwy, by uświadomić im właściwy cel życia, którym jest wzniesienie się do pierwotnej domeny ludzi, do Królestwa Światła, do Królestwa Boga.

Uświadomienie sobie swojej indywidualności, a przez to - swojej samotności, często skłania człowieka do poszukiwania kontaktu z jakąś wspólnotą działającą na płaszczyźnie tej natury. Także i w tym kontekście winniśmy widzieć wędrówki ludów w starożytności oraz gwałtowne przemieszczanie się narodów w czasach nowożytnych. Pozostawienie swych dotychczasowych siedzib i wędrówka do nieznanego środowiska jest zawsze decyzją ryzykowną.

Także i w Szkole Duchowej Złotego Różokrzyża mówimy o wejściu do całkowicie innej, nowej krainy, do „Królestwa, które nie jest z tego świata”. Wielu zna to wyrażenie. Najczęściej jednak wyobrażenie pojedynczego człowieka o tym „innym świecie” nie odpowiada rzeczywistości. Zanim człowiek zacznie szukać „innego świata”, powinien poznać ten, w którym żyje. Wierzimy wprawdzie, że jesteśmy w posiadaniu obrazu tego świata i że znamy to życie, lecz czyż nie jesteśmy zmuszani do ciągłego korygowania tego obrazu? Nasze wyobrażenia zmieniają się odpowiednio do aktualnego stanu wiedzy. Zależą także od naszego wieku, charakteru, a nawet od naszego usposobienia. Dzisiaj jest tak, jutro inaczej.

Jest to przyczyną istnienia w świecie tak wielu ideologii. Pomyślmy tylko o wielu kierunkach religijnych, filozoficznych czy politycznych. I każdy jest przeświadczony o tym, że wybrana przez niego droga jest jedynie słuszna. Jeśli jednak coś jest tak pełne sprzeczności, to nie może być czymś absolutnym. Absolutne są tylko te sprawy, które znajdują się ponad światem i jego ładem; te sprawy, o które nie można się spierać, które są poza dyskusją.

Tak jak istnieje to, co niedoskonałe, tak też musi istnieć to, co doskonałe. I to doskonałe, absolutne, istnieje! „Królestwo moje nie jest z tego świata.” Świat taki wywodzi się wyłącznie z boskiej idei i wyłącznie z niej daje się wytłumaczyć.

Legendy o ludzkości świadczą o tym, że pewna jej część nadużyła wolnej woli, przez co sama siebie postawiła poza obrębem boskiego ładu. Tak więc z istoty boskiej i harmonijnej stał się człowiek istotą żyjącą wśród przeciwieństw, miotaną z jednej skrajności w drugą; istotą, która chce dobra, a czyni zło.

Po tym więc, jak Adamowa ludzkość powołała do życia świat przeciwieństw, stopniowo pogrążała się w coraz głębszym upadku. Tak jak w zewnętrznym działaniu wycina człowiek lasy, zanieczyszcza rzeki i zatrzuwa powietrze gęstym dymem i spalinami, tak też wszelkimi nieczystościami nowoczesnej cywilizacji skażył pierwotnie czysty eter swego świata myślowego. Stał się niewolnikiem swoich własnych dążeń.

Główną cechą dialektyki jest to, że nie zawiera ona niczego stałego, że każdy początek prowadzi nieodwołalnie do jakiegoś końca, a każdy koniec ze swej strony wiedzie

do nowego początku; jest to wieczny bieg po kole. Już od tysięcy lat ludzkość przemierza ten świat dialektyczny, we wzlotach i upadkach, od narodzin do śmierci i od śmierci do narodzin, bez możliwości przekroczenia jego granic. Jeśli rozważy się bliżej to, co rozgrywa się między tymi dwoma biegunami, okaże się to bezgranicznym cierpieniem.

Im gorsze i bardziej zanieczyszczone stają się warunki w tym polu życiowym, tym bardziej bezwzględnie usiłuje pojedynczy człowiek przeprowadzić swoje egoistyczne cele, by zapewnić sobie udział w domniemanych dobrach i szczęściu. Nieodłącznym towarzyszem człowieka w jego drodze od kołyski do grobu stał się strach; nie opuszcza go nawet potem...

Strach przed czym?

Jest to obawa przed klęską w obłądnej walce życiowej, przed zdystansowaniem przez innych, przed widmem ubóstwa i nędzy, przed chorobą i śmiercią. Największym jednak wrogiem człowieka jest on sam, i niczego się człowiek nie lęka tak bardzo, jak tej nieskończonej pustki pozostawania z samym sobą. Coraz więcej ludzi z tego powodu umiera.

Nieskończenie wielu ludzi rzuca się w wir zabaw, oddaje się alkoholowi, narkotykom i innym nałogom; jednakże nie czynią tego z niegodziwości, lecz wyłącznie po to, by zdławić w sobie ten ciągły niepokój. Nie wiedzą, co przyczyniłoby się do uzyskania spokoju, czego brak ich osobowości. Nie wiedzą, że są istotami, które pierwotnie były z Boga, lecz teraz egzystują w sferze oddalonej od pierwotnego Życia.

Wszystkie religie świata uczą, że na początku człowiek był jeszcze całkowicie związany ze swoim Źródłem, z Absolutem, z Bogiem. Kiedy jednak utracił tę łączność, stał się istotą złamaną, rozdwojoną, niezdolną do życia ani w tym świecie opuszczonym przez Boga, ani w swojej dawnej Ojczyźnie Świata.

W tle wydarzeń światowych dopatruje się człowiek karzącego i gniewnego Boga. Wielu ludzi uważa, że za wszystkie występki wobec boskich praw, których się rzekomo dopuścili, poniosą karę. Kary tej oczekują po śmierci, na „tamnym” świecie. Powiedziano im bowiem, że zostaną tam pociągnięci do odpowiedzialności i otrzymają albo wieczną nagrodę, albo wieczną karę; pójdą więc albo do tzw. „nieba”, albo do tzw. „piekła”. Jak to naprawdę jest z „tamnym światem”? „Tamten świat”, wedle nauki Różokrzyża, jest domeną umarłych; w żadnym razie nie jest Królestwem Świata, pierwotnym Królestwem Boga. Jest tylko drugą połową naszego świata. Człowiek spędza tam pewien czas, konieczny po to, by po odłożeniu materialnego ciała dokonał się całkowity rozkład jego ciała z subtelnej materii, zanim mikrokosmos, tj. cały system człowieka, ponownie przyjmie nową osobowość w sferze materialnej. (Dalsze wyjaśnienia na temat poczwórnej osobowości człowieka i procesu jej rozwoju odkładamy na później. Dla informacji tutaj zawartych niech wystarczy, że ten i tamten świat są dwiema częściami tego samego, zamkniętego w sobie pola życia).

W świecie tym zbiera człowiek bolesne doświadczenia, aż wreszcie dochodzi do poznania swego prawdziwego stanu. Człowiek łudzi się, że żyje, w rzeczywistości jednak egzystuje tylko w ładzie z konieczności, stworzonym po to, by umożliwić mu, na

podstawie zgromadzonych doświadczeń, podjęcie decyzji powrotu do boskiego domu Ojca, do swego pierwotnego pola życiowego.

W stanie urodzenia w tej naturze człowiek nie może jednak samodzielnie znaleźć drogi zbawienia, i dlatego zbliżają się do niego pomocnicy z boskiego świata, w którym istnieje tylko prawo miłości i służebności. Od czasu do czasu przybywa stamtąd nauczyciel ludzkości i upadłym synom Boga przynosi naukę z „Królestwa nie z tego świata”, ukazując, jakie wymogi muszą być spełnione, by wejść na drogę powrotu.

Teraz wyłania się pytanie: czy ludzkość pragnie jeszcze wejść na tę drogę powrotu, czy w ogóle potrafi jeszcze poznać jej nieodzowność? Przeważająca część ludzkości niewątpliwie nie może już tego uczynić. Wiemy jednak, że właśnie w dzisiejszych czasach jest wielu ludzi, którzy mimo chwilowego powodzenia dręczeni są wewnętrznym niepokojem. Ludzie ci w najprzeróżniejszych kierunkach szukają spełnienia swego życia.

Stosownie do wiecznego prawa miłości Szkoła Duchowa spełnia swoje zadanie, polegające na przekazywaniu - na podstawie Nauki Powszechnej - wiedzy w najprawdziwszym sensie tego słowa „niezbędnej”. Dzieje się to w taki sposób, że w każdym wypadku pozostawia się człowiekowi wolność decyzji, ale jednocześnie odpowiedzialność za nią.

Także i Państwo zostaniecie postawieni przed taką wolną decyzją. Jeśli odczuliście, że w naszym świecie coś jest fundamentalnie nie w porządku, jeśli tli się w Was przecucie, że oprócz tego znanego nam świata musi istnieć także inny świat, wówczas w dążeniu do tego „Królestwa nie z tego świata” Szkoła Duchowa może być Państwu bardzo pomocna.

3. TAJEMNICA ŻYCIA I ŚMIERCI

W drugiej części naszego Wstępu stwierdziliśmy, że „tamten świat” nie jest upragnionym niebem. Ten i tamten świat to dwie części, składające się razem na świat dialektyczny. Wszystkie ponadzmysłowe zjawiska i przeżycia należą do tamtego świata, tj. do „zaświatów”. Pierwotne Królestwo Boga jest czymś absolutnie innym.

Zaznaczyliśmy także, że ludzkie istnienie rozgrywa się w drodze od kołyski do grobu, a potem od grobu do kołyski. Tematem tym chcielibyśmy się zająć teraz bardziej szczegółowo.

Posłużmy się przykładem ziemi. Ogólnie wiadomo, że wokół kuli ziemskiej znajdują się różne wyraźnie rozgraniczone sfery, jak np. troposfera, stratosfera, jonosfera, i że wszystko to zamknięte jest pasem van Allena. Człowiek, jako mały kosmos, jako mikrokosmos, przedstawia podobny obraz. Składa się z różnych ciał i sił, które razem tworzą kulę. Ciało z krwi i kości jest tylko widoczną częścią ludzkiego systemu. W dalszej części Wstępu zajmiemy się tą sprawą bardziej szczegółowo.

Rozpatrzmy przebieg jednego dnia: wydaje się nam, że słońce wstaje rano jako ognista kula na wschodzie, w południe staje w zenicie, by następnie wieczorem zająć na zachodzie. Potem następuje ciemna noc. Z perspektywy np. owada, którego życie trwa jeden dzień, zdarzenie to na tym się kończy. Wydaje się być jednorazowe i składać się ze wschodu, zenitu i zachodu. Jeśli przenieśliśmy to zdarzenie na ludzkie życie, wówczas kończyłoby się ono „zachodem”, czyli śmiercią. Z naszego kosmicznego porównania wiemy jednak, że nocą ruch bynajmniej nie zamiera. Po nocy następuje nowy dzień, który biegnie tym samym torem; ma miejsce nieprzerwany ruch obrotowy. Wbrew powszechnym poglądom także działalność ludzkiego systemu w żadnym razie po śmierci nie ustaje. Także i w tym wypadku ma miejsce nieprzerwany ruch.

Tak więc śmierć w tym świecie jest równocześnie narodzeniem się w tamtym świecie. Po dniu ludzkiego istnienia następuje odpowiednio noc, i tak jak po nocy następuje dzień, tak samo po pobycie ludzkiego systemu w tamtym świecie będą miały miejsce nowe materialne narodziny w tym świecie.

Ludzki system otrzymuje nową osobowość, sam jednak, ze swoim losem i wszystkimi doświadczeniami, pozostaje. Tego rodzaju bieg wydarzeń jest nieuchronny i konieczny.

Być może opis ten wyda się Państwu zupełnie nowy. Jednakże prawo powtarzającego się zanurzania w materii, prawo reinkarnacji, znane jest wielu ludziom, a w szczególności tym, którzy zajmowali się już kiedyś mitologią Wschodu. Proces ten jest niezmiennym prawem natury.

Śmierć jest dla człowieka ciągle ciężkim przejściem, mroczną i pozornie niezbadaną tajemnicą. Każdy człowiek wie, że końcem wszystkich jego dążeń w tym świecie będzie grób. Czyż nie jest niezrozumiałe, że ta twarda i nieubłagana rzeczywistość, wobec której stoi bez wyjątku każdy człowiek, tylko u nielicznych wywołuje pytanie: Dlaczego tak jest? Oraz - Dokąd pójdę po śmierci ciała? Większość ludzi usiłuje ignorować ten bolesny bieg wydarzeń; usiłuje to nieuchronne zdarzenie przemilczeć;

w ogóle o tym nie myśleć. A tymczasem śmierci - w powszechnie przyjętym sensie - nie ma, gdyż śmierć w tym świecie jest jednocześnie, jak już wspomniano, narodzinami w tamtym świecie. Będzie jednak celowe dodać tu jeszcze parę wyjaśnień.

Powszechnie znany jest pogląd, jakoby człowiek po śmierci, stosownie do swoich dobrych lub złych uczynków, zajmował na zawsze należne mu miejsce „w niebie po prawicy Boga”, lub też w płomieniach piekła. Tak jednak, wedle naszej wiedzy, nie jest! Istnieje wprawdzie tamten świat, z licznymi wzniosłymi oraz bardzo nędznymi sferami, jednakże miejsca te w żadnym razie nie są ani siedzibą wiecznej szczęśliwości ani wiecznego potępienia. Królestwo zmarłych należy jak najbardziej do znanej nam części świata; jest niejako jej niewidzialną połową, niewidzialnym lustrzanym odbiciem tej strony świata. Ta na ogół niewidzialna połowa zwana jest więc sferą odbić. Ujrzyjcie to wyraźnie: ten świat i tamten świat (świat żywych i świat umarłych) są dwiema połowami naszego pola istnienia. Zbudowana z subtelnej materii przestrzeń tamtego świata nie jest więc bynajmniej niezmiennym Królestwem Boga, Królestwem Niebios, lecz również podporządkowaną prawu ciągłych przemian niewidzialną połową tego, a więc ogólnie znanego, świata. W tamtym świecie człowiek nie może więc znaleźć swego Wiecznego Domu.

Co wobec tego naprawdę dzieje się z człowiekiem po śmierci ciała z grubej materii?

Po fizycznej śmierci ciało z grubej materii zaczyna się rozpadać, przechodzi przez proces rozkładu, by wreszcie ponownie stać się ziemią - nie inaczej jak opadły, zeschnięty liść. Martwe ciało pozostaje więc w sferze materialnej. Natomiast ciała zbudowane z subtelnej materii - których dokładniejszy opis znajdzie się w następnej części Wstępu - po pewnym czasie dostają się do tak zwanych niebiańskich lub piekielnych sfer tamtego świata. Tam, po krótszym lub dłuższym czasie, również ulegają rozkładowi.

Zachowane zostają jedynie ogniska doświadczeń, jako esencja istnienia każdorazowej osobowości w kulistym systemie ludzkim - mikrokosmosie. Tworzą one zapis zwany karmanem.

Kiedy proces rozwojowy systemu mikrokosmicznego w tamtym świecie, w królestwie zmarłych, dobiegnie końca, mikrokosmos na podstawie praw kosmicznych zostanie zmuszony do połączenia się w swoim czasie z nową, śmiertelną osobowością. Według wszechobowiązującego prawa podobieństwa, opróżniony system ludzki zostanie połączony z parą rodziców, która najlepiej odpowiada nagromadzonym w nim siłom losu. Nowonarodzone dziecko będzie musiało teraz nieść i cierpieć karman tych wszystkich, którzy przed nim zamieszkiwali mikrokosmos - jego mikrokosmos.

W ten sposób dają się wyjaśnić różne predyspozycje, budowa ciała i los ludzi, zależne - stosownie do prawa przyczyny i skutku, do prawa karmana - od ich myśli i czynów. Tak więc, w całkowitej zależności od przeszłości, zaczyna się nowe ziemskie życie. Koło życia inicjuje nowy obrót. Znowu biegnie droga od kołyski do grobu.

Jednakże kiedyś, po niezliczonych obrotach koła życia, do świadomości człowieka przebija się z wnętrza tęsknota za rzeczywistą wolnością i narzuci mu pytanie o sens życia. A kiedy otrzyma on odpowiedź na swoje pytania, które przeważnie zaczynają

się od słowa „Dlaczego...”, kiedy stanie się świadom pewnych prawidłowych zależności, wówczas zapyta: „Jak można się uwolnić od koła narodzin i śmierci?”

Od tego koła, będącego w nieustannym ruchu, będziemy się mogli uwolnić dopiero wtedy, gdy wypełnimy prawdziwy sens wcieleń, tzn. gdy zdecydujemy się powrócić do naszej pierwotnej, boskiej Ojczyzny i dokonamy nieuchronnie związanego z tym procesu wymiany osobowości, procesu transfiguracji. Oto jedyny klucz, przy pomocy którego zrzucimy okowy natury tego świata. Innej możliwości wyzwolenia nie ma.

Nie wystarczy więc prowadzić pobożnego, albo dobrego w sensie obywatelskim, humanitarnego życia. Musimy się zmienić! I ta niezbędna przemiana nie jest procesem automatycznym, lecz wymaga od nas, jako istot zrodzonych z tej natury, aktywnego współdziałania.

Człowiek jako jedyna żywa istota na Ziemi dzięki ukrytej w nim iskrze bożej zawsze (mniej lub bardziej świadomie) doświadczał swojego życia jako jakiegoś zadania, i starał się je w taki czy inny sposób rozwiązać. Odkąd człowiek przebywa na Ziemi, stale poszukuje prawdziwego szczęścia i wiecznej wolności - bez powodzenia jednak. Nigdy też nie będzie mógł tych celów osiągnąć, ponieważ nie są one w tej ziemskiej naturze osiągalne! Mimo to jedni wierzą, że sensu życia należy upatrywać w utrzymywaniu rodzaju ludzkiego, inni - że w poświęceniu się ideałom humanistycznym, politycznym czy teologicznym. Ogół zaś idzie zawsze drogą najmniejszego oporu i nawyków, i żyje w trosce o zaspokajanie swoich popędów, aż wreszcie śmierć kładzie wszystkiemu kres.

Ludzie poważnie poszukujący i dążący do prawdziwego spełnienia nigdy nie zadowalali się takim biegiem rzeczy. Wciąż odczuwali brak czegoś istotnego. Odczucie to, ta dojmująca tęsknota pochodzi z centrum systemu mikrokosmicznego, zwanego także „różą serca” albo „kamieniem filozoficznym”, „ziarnem nasiennym Jezusa” lub „klejnotem w kwiecie lotosu”, tj. z reliktu pierwotnego boskiego człowieka.

Wielu jednak daje się wciągnąć do wspólnot wyznaniowych lub podobnych, gdzie usiłują odzyskać utracony boski stan przy pomocy forsownych praktyk dobroci, możliwych dzięki uszlachetnieniu osobowości; a kiedy rozczarowani opuszczają daną wspólnotę, często wchodzą w kontakt z okultyzmem i dzięki szczególnym praktykom usiłują osiągnąć rozszczepienie osobowości, by w ten sposób jeszcze za życia zdobyć wgląd w tamten świat i zabezpieczyć sobie miejsce w królestwie umarłych.

Według pierwszej wspomnianej tu metody usiłuje się więc osiągnąć cel na podstawie uszlachetnienia ludzkiego stanu. Przy pomocy drugiej metody zabiega się o to, by przy absolutnym zachowaniu „świadomości-ja” niejako wyćwiczyć wieczną szczęśliwość, i w ten sposób osiągnąć cel.

Jednakże do pierwotnej, boskiej sfery nie można się zbliżyć ani przez jogę, ani przez ćwiczenia oddechowe, ani przez ćwiczenia relaksacyjne, ani przez wszelkiego rodzaju kulturę osobowości, ani przez pobożność, humanizm itp. Albowiem „Królestwo Boga nie jest z tego świata”, a „Ciało i krew nigdy nie będą mogły odziedziczyć Królestwa Boga”; nawet gdyby metody te były wysoce wysublimowane i znakomicie wyćwiczone, są one z góry skazane na niepowodzenie.

Istniała i istnieje tylko jedna droga prowadząca do wyzwolenia, tylko jedna jedyna możliwość, dzięki której dawny, pierwotny stan może zostać odtworzony. Jest nią transfiguracja, wymiana osobowości na podstawie reliktu Boskości w człowieku, Odrodzenie z Wody i z Ducha. Nawet gdyby inne metody zachwalane były ze wszystkich sił, i tak nie mogą prowadzić do uwolnienia.

Szkoła Duchowa Lectorium Rosicrucianum, za którą jako siła dająca impuls stoi Chrześcijańska Szkoła Misteriów Złotego Różokrzyża, wskazuje drogę do odrodzenia pierwotnego człowieka przez proces transfiguracji, przez proces wymiany osobowości.

O tym, jak urzeczywistnić ten proces, chętnie poinformujemy Państwa, jeśli tylko pragną Państwo tej wiedzy.

4. SUBTELMATERIALNE CIAŁA CZŁOWIEKA

Nad wejściem do greckiej świątyni misteriów w Delfach znajdował się napis: „Człowiecze, poznaj samego siebie”. Jeśli pragnie się powrócić do dawnego stanu łączności z Bogiem, nieodzowne jest samopoznanie.

Co właściwie człowiek wie o sobie? Wiedza medyczna może nam udzielić gruntownych wyjaśnień dotyczących każdego organu naszego fizycznego ciała. Wiele jednak innych pytań pozostaje bez odpowiedzi.

Staraliśmy się prowadzić nasz wykład w taki sposób, byście Państwo sami mogli odpowiedzieć sobie na następujące pytania: Skąd człowiek przychodzi? Dokąd udaje się po śmierci?

Obecnie pragniemy zająć się budową człowieka i wskazać, że składa się on nie tylko z grubej materii, jest nie tylko zbiorem bilionów komórek, lecz że wiąże się z nim coś więcej.

Wskazaliśmy już na to, że pod pojęciem „człowiek” należy rozumieć cały system mikrocosmiczny, w którym poza ciałem widzialnym, zbudowanym z grubej materii, istnieją jeszcze ciała niewidzialne, z subtelnej materii, a mianowicie: ciało eteryczne o różnym stanie gęstości i różnych funkcjach oraz ciało astralne. Ponadto jest jeszcze ciało mentalne, które znajduje się w początkowym stanie rozwoju. Cały ten system ma kształt kuli i jest otoczony polem aurycznym, które zamyka zarówno ciało widzialne jak i ciała niewidzialne.

Wspomnieliśmy już krótko, że w polu aurycznym zarejestrowane są w postaci esencji wszystkie doświadczenia, wszystkie myśli i czyny poprzednich stanów istnienia. Pole to możemy w przybliżeniu porównać z usianym gwiazdami nocnym niebem, tak że możemy mówić o aurycznym firmamencie.

Stwierdziliśmy także, że jest to podstawa dla wyjaśnienia różnych sytuacji losowych ludzi. Jeśli zważy się przy tym, że ta „księga życia” spisana jest przez samych ludzi, wówczas oczywista też będzie odpowiedzialność człowieka za swój los.

Odpowiednia sentencja biblijna brzmi: „Człowiek będzie zbierał to, co zasieje”. Jest to prawo karmana, prawo przyczyny i skutku. Wszystko, co człowiek przyciąga, wywołuje w jego systemie określone następstwa; a zatem wysoce krótkowzroczne jest stwierdzenie: „Nie ma się co martwić późniejszym życiem. Żyję moim życiem i nie obchodzi mnie, co będzie potem”. Tak mówi tylko człowiek niewiedzący, człowiek, który nie zna zależności; który traktuje to krótkie, ziemskie życie jako całość samą w sobie. Jest on, by posłużyć się naszym wcześniejszym porównaniem, jak ów owad żyjący jeden dzień: to, że słońce wstaje rankiem na wschodzie, a wieczorem ginie na zachodzie, wydaje mu się wszystkim.

Kiedy badamy bliżej ludzki system, jasne jest, że przy pomocy naszych narządów zmysłowych postrzegamy na ogół tylko ciało z grubej materii. Ciało materialne nie jest jednak tylko materią, lecz jest ono jednocześnie obdarzone życiem. Jest zbudowane według pewnego planu i trwa w stanie ożywienia tak długo, aż nie nastąpi śmierć. Za ożywianie go odpowiedzialne jest ciało eteryczne człowieka, zwane także

ciałem życiowym. Wykracza ono nieco poza ciało z grubej materii, a zarazem przenika je całkowicie.

Człowiek składa się nie tylko z materii ożywionej, lecz posiada również uczucia i zdolność myślenia. Dla ich realizowania posiada dwa dalsze ciała, z których jedno zwiemy ciałem astralnym lub ciałem pożądań, a drugie ciałem mentalnym lub myślowym. Ciało astralne jest w swej jakości subtelniejsze od ciała eterycznego, a z kolei ciało mentalne jest subtelniejsze od ciała astralnego. Subtelnomaterialne ciała człowieka są oczywiście również ożywiane przez subtelnomaterialną substancję, zwaną eterem.

W dzisiejszym człowieku działają cztery etery: eter chemiczny, eter życiowy, eter świetlny i eter odzwierciedlający. Eter chemiczny i eter życiowy zapewniają utrzymywanie i ożywianie ciała z grubej materii. Eter świetlny jest niezbędny dla działania narządów zmysłowych oraz dla naszych uczuć, a eter odzwierciedlający ożywia naszą działalność myślową.

Dla człowieka, który posiada zdolność (jasno)widzenia sfer z subtelnej materii, ciała subtelnomaterialne są widoczne. Obecnie spróbujemy wykazać istnienie ciała eterycznego na podstawie skutków jego działania.

Dla ułatwienia zacznijmy od porównania zaczerpniętego z nauk przyrodniczych. Z fizyki wiemy, że jeśli przez jakiś przewodnik płynie prąd elektryczny, to wówczas jest on źródłem powstałego wokół tego przewodnika pola elektromagnetycznego. Skutki działania tego prawa w życiu codziennym są takie, że dwa przewodniki o różnym przeznaczeniu, jak np. przewód doprowadzający światło i kabel telefoniczny, mogą leżeć równolegle obok siebie jedynie wtedy, gdy są osłonięte materiałem ekranizującym. W przeciwnym razie ich pola siły będą na siebie wpływać przez wzbudzenie prądów indukcyjnych.

Z medycyny wiadomo, że włókna nerwowe w ludzkim ciele porównać można do przewodów elektrycznych; za pośrednictwem włókien nerwowych mózg przesyła swoje rozkazy w postaci niewielkich impulsów elektrycznych. Jest zatem zrozumiałe, że każdy człowiek posiada wokół siebie pole elektromagnetyczne o działaniu przyciągającym i odpychającym; wyjaśnia ono między innymi uczucia sympatii i antypatii. Dzięki temu staje się jasne, że w życiu społeczności ludzkiej zachodzi wzajemne dawanie i branie. Za pośrednictwem pola elektromagnetycznego dawane i przyjmowane są siły życiowe. Także tutaj widać odpowiedzialność człowieka, który sam nadaje treść swojemu życiu. Przyciąga to, co odpowiada jego systemowi elektromagnetycznemu, i odpycha to, co znajduje się z nim w dysharmonii.

Można jednak zapytać: Kto jest świadomy tych prawidłowości? Kto jest w stanie świadomie sterować w sobie tymi przepływami?

Nie przesadzimy twierdząc, że udaje się to tylko bardzo nielicznym. Urodzony w tej naturze człowiek jest na ogół nieświadomy tych zależności, i w tym też kryje się wyjaśnienie faktu, że jesteśmy zmuszani do działania, którego właściwie wcale nie chcemy.

Z dotychczasowej lektury mogli się Państwo dowiedzieć, że świat ten składa się ze znanej i nieznaney nam części. Tamta strona znajduje się nie gdzieś indziej, lecz w tej samej przestrzeni, co część widzialna; oddzielona jest tylko różnicą wibracji.

Dla lepszego zrozumienia chcielibyśmy raz jeszcze powrócić do naszego porównania ze sferami otaczającymi Ziemię, by na podstawie danych kosmicznych móc lepiej zrozumieć współzależności mikroskomiczne.

Wiadomo, że nasza planeta otoczona jest różnymi warstwami i że każda z nich ma swoje specjalne zadanie. W atmosferze zawiera się jednak coś więcej. Tak jak powietrze zanieczyszczone jest chemicznymi i przemysłowymi gazami spalinowymi, tak nasza atmosfera nasycona jest ludzkimi myślami, ideami i pożądaniami. Istnieją całe grupy myśli i uczuć pokrewnych sobie. Wyobraźmy sobie np. różne dziedziny techniki, nauk przyrodniczych i innych. Zaangażowanych jest w nie wielu ludzi. Ich działalność myślowa trwa bez przerwy, i potrzebują oni w tym celu eteru myślowego. Spożytkowany przez nich eter myślowy i ich mentalne twory są także obecne w atmosferze.

A oto inny przykład, tym razem z dziedziny sztuki. Także w różnych formach sztuki zawierają się myśli i uczucia; wytwarzane przez ludzi strumienie myśli i uczuć przenoszone są w różnych wibracjach do atmosfery. Jako dalszy przykład weźmy uczucia miłości i nienawiści, radości i cierpienia, strachu, bólu czy zadowolenia. Także i tu niezbędny jest eter; jest on dostarczany przez ludzi żywiących te uczucia, które natychmiast przenoszą się na otaczającą atmosferę. Należą tu również uczucia religijne, jak na przykład wielbienie Boga, Chrystusa, Buddy itp. A zatem w naszych subtelnomaterialnych przestrzeniach obecne jest wszystko, co zostało pomyślane, a także każde uczucie.

Wspomnieliśmy już, że każdy człowiek emituje promieniowanie elektromagnetyczne. I tak jak się sprawy mają z pojedynczym człowiekiem, tak samo jest i z grupą. Także i grupa posiada moc przyciągającą i odpychającą.

Tak więc człowiek jest otoczony kompleksem sił wywierających na niego wpływ; w ten sposób żyje i jest utrzymywany przy życiu. Sądzi, że działa samodzielnie, jednakże jego życiowe zachowania są zaledwie reakcjami na otaczające go i służące samoutwierdzeniu siły. Sił tych nie widzi się, nie słyszy i nie spostrzega, i dlatego sądzi się, że nie istnieją.

Fal radiowych i telewizyjnych również się nie widzi, a jednak zauważa się ich skutki. Dokładnie tak samo jest z człowiekiem. Otaczające i przenikające go siły są dla niego niewidzialne, przejawiają się jednak ich skutki. Zastanówcie się, jak dalece otoczenie wywiera wpływ na człowieka, jak bardzo człowieka kształtuje!

Wszyscy żyjemy jak gdyby w wielkim więzieniu. Niektórzy wołają o wolność, nie znają jednak powyższych uwarunkowań. Nie wiedzą, że ich wołanie o wolność jest tylko rezultatem obecnych w atmosferze emocji. Może jednak być i tak, że owo dążenie do wolności pochodzi z głębi, z wnętrza, z reliktu Boskości w człowieku. Jest to wtedy wołanie o wyzwolenie z twardych jak stal szponów tego świata. Towarzyszy mu tęsknota za innym, lepszym światem. Ludzie szukają jednak uwolnienia w ramach tego

świata, mnożąc idee jego naprawy. Chcą ten świat uszlachetnić i upiększyć, mimo że w Piśmie Świętym wyraźnie powiedziano: „Królestwo moje nie jest z tego świata”.

Religijny człowiek tej natury ma nadzieję na życie, na jakąś formę istnienia po śmierci. Ufa, że wtedy uwolni się z więzów tego świata. Jednakże po śmierci ciało z grubej materii pozostaje tutaj, w sferze widzialnej, by rozpaść się na swoje części składowe, natomiast ciała z subtelnej materii przebywają jakiś czas w sferach tamtego świata i tam podlegają prawidłowemu rozpadowi. A zatem i w tym wypadku nie ma mowy o uwolnieniu.

W tym momencie może paść stwierdzenie: Tak, ale człowiek posiada przecież duszę. Czy dusza nie wejdzie do Królestwa Boga? To, co na ogół rozumie się przez duszę, jest rodzajem świadomości, w której ważną rolę grają krew i różne fluidy. Dusza ta związana jest ze znanym nam ciałem fizycznym, a po jego śmierci przechodzi na drugą stronę tego świata, do zgodnej z jej rodzajem przestrzeni, by tam - po upływie pewnego czasu - zgodnie z prawami natury ulotnić się.

Tylko wtedy, gdy człowiek odrodzi się, tj. gdy z reliktu pierwotnego, boskiego człowieka, „z Wody i z Ducha” odrodzi się nowa dusza, będzie mógł się rozpocząć proces rozwoju prowadzący do odtworzenia pierwotnego, boskiego człowieka.

Istnieje jednak pogląd, że człowiek posiada wolną wolę, wobec czego nie można mówić o więzieniu i niewoli. Dlatego chętnie jeszcze raz powtórzymy przedstawione już zależności, formułując je nieco inaczej:

Życie i działanie człowieka urodzonego w tej naturze określane jest przez trzy czynniki, a mianowicie: myślenie, odczuwanie (i pożądanie) oraz wolę. Myślenie, czucie i wola zawsze wyprzedzają działanie, a rezultat takiego działania zawsze daje powód do nowej aktywności woli i zgodnie z tym - do nowej działalności. Myślenie człowieka nigdy nie jest wolne od pożądań i uczuć. Na ogół nie jesteśmy świadomi tego, że uczucia i pożądania są siłą napędową myślenia. W ślad za myśleniem człowiek włącza swoją wolę, aby to, czego pożądał i o czym myślał, zrealizować przez działanie.

Człowiek jest więc uwięziony w błędnym kole. O wolnej woli nie może być mowy. Człowiek jest dosłownie spętany. Błędne koło myślenia, uczuć i woli jest kołowrotem życia w tej naturze, wskutek czego człowiek popada w coraz silniejsze pęta przywiązujące go do ziemi, a przepaść między nim a Powszechnym Duchem staje się coraz szersza i głębsza.

Tak jednak być nie musi! Istnieje możliwość wyjścia z kołowrotu życia tej natury; możliwość odtworzenia więzi z pierwotnym boskim stanem. Lectorium Rosicrucianum, Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża wskazuje drogę jej urzeczywistnienia. Z pełni Nauki Powszechnej użycza tego, co niezbędne, by odnaleźć „ciche obcowanie z Bogiem” i by iść dalej, współdziałając w wypełnianiu planu Boga względem świata i ludzkości.

Jednakże Braterstwo Różokrzyża tylko wtedy będzie mogło pomóc Państwu na ścieżce samourzeczywistnienia, gdy sami Państwo będą sobie tego życzyli.

5. NIEODPARTY WYMÓG

Na wstępie tej ostatniej części niniejszego wprowadzenia pragniemy podsumować to, co zostało dotychczas powiedziane.

Rozważyliśmy wiele zagadnień:

1. Wszystko w tym świecie podporządkowane jest wschodzeniu, kwitnieniu i zanikaniu. Z zasady nie można w nim znaleźć nic wiecznego. Zadaniem człowieka jest powrót do pierwotnego, boskiego domu Ojca, co możliwe jest do zrealizowania na podstawie obecnego w człowieku reliktu Boskości.
2. Zwróciliśmy uwagę Państwa na znaczenie słów: „Królestwo moje nie jest z tego świata”. Cały system ludzki znajduje się to po tej, to po tamtej stronie zasłony śmierci. Po śmierci idzie człowiek do przestrzeni po tamtej stronie, która w żadnym razie nie równa się Królestwu Boga. Człowiek, podobnie jak świat, zbudowany jest z części widzialnych i niewidzialnych. Królestwo Boga jest czymś zupełnie innym i nie można go w żadnym wypadku mylić z niewidzialną częścią naszego pola bytu.
3. Naszkicowaliśmy strukturę całego systemu ludzkiego, z jego różnymi subtelnomaterialnymi ciałami i siłami.
4. Spróbowaliśmy wykazać, że człowiek w żadnej mierze nie posiada tej tak bardzo przez niego upragnionej wolności, i że nie może być mowy o swobodnym określaniu swego losu i kierowaniu nim. Człowiek nie wie, kim jest naprawdę. Nie zna swojego stanu i nie jest świadomy swojej niewoli. Myślenie, uczucie, pożądanie i pragnienie utrzymują nas w niewoli błędnego koła.

Do powyższych rozważań dochodzi jeszcze, co następuje: człowiek przyciąga do siebie to, na co kieruje swoje pragnienie, wiąże się z siłami odpowiadającymi jego pragnieniu. Każdy człowiek posiada w sobie pęd do spełnienia swojego życia i wszelkimi siłami zabiega o to, by osiągnąć pożądany cel. Żadnej roli nie gra przy tym to, jakiego rodzaju jest ów upragniony cel, czy chodzi w nim o wartości materialne, czy ideowe. Odpowiedź nadejdzie stosownie do tego, co jest przez człowieka upragnione, czego człowiek pożąda. Mógłby ktoś teraz powiedzieć: „Pragnę Chrystusa, a więc na moje pragnienie powinien odpowiedzieć Chrystus”. Niech jednak każdy uczciwie zapyta samego siebie, co rozumie pod pojęciem „Chrystus”?

Wasze pragnienie wypływa z tej natury, ponieważ nie jesteście jeszcze istotami odrodzonymi, boskimi, lecz zrodzonymi z tej natury. Odpowiedź zostanie udzielona z całą pewnością, jednakże nie przez czyste siły Chrystusowe z Pierwotnego Królestwa. Albowiem Chrystus i Jego Królestwo nie należą do tego znanego nam ładu natury, w którym mogą powstawać tylko pragnienia świadomości-ja i krwi. „Ja” i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Boga (1. Kor. 15,50). Jeżeli mimo to dąży się do Królestwa Boga, to w odpowiedzi muszą się uaktywnić siły tej natury. Odpowiedź będzie więc z całą pewnością imitacją Chrystusa; nastąpi połączenie z subtelnomaterialnymi przestrzeniami tamtej strony tego świata, czyli ze sferą odbić. Czy widzicie to nieporozumienie? Pragniecie Chrystusa z prawdziwego Królestwa Boga; nie możecie Go jednak ani przyjąć ani pojąć, ponieważ Go nie znacie. W tym też można znaleźć wyjaśnienie faktu, że niektórzy, w tym szczególnie ci, którzy uczciwie pragną Boga, nie wiedzą, co począć z mitologią Chrystusową i - rozczarowani - odwracają

się. Nie pojmują tego, że naśladowanie Chrystusa możliwe jest tylko na podstawie Boskości w nas, i że ta boska prazasada musi najpierw zostać ponownie ożywiona.

Jeżeli chcemy traktować naśladowanie Chrystusa poważnie, to musimy się zająć problemem „Odrodzenia z Wody i z Ducha” (Jan 3,5). Musi nastąpić odrodzenie z boskiej prazubstancji i wszechogarniającego boskiego Ducha. Taki jest pierwotny chrześcijański wymóg i warunek.

Paweł, wielki wtajemniczony, zdradza nam tę tajemnicę, mówiąc: „Codziennie umieram” (1. Kor. 15,31). Przez „umieranie” ma się tu na myśli obumieranie naszego „ja”, o czym mówi także Budda. W miarę jak nasze „ja” maleje, wzrasta w nas „ten Drugi”, pierwotny, boski człowiek. Jeśli jednak pozostaniemy takimi, jakimi jesteśmy, wówczas „to Inne”, „bliższe niż ręce i nogi” (Łukasz 17,21), nie będzie się mogło objawić. Powrót do domu Ojca będzie wówczas iluzją, i o chrześcijaństwie, czyli naśladowaniu Chrystusa, nie będzie w rzeczywistości mowy.

„Odrodzenie z Wody i z Ducha” jest procesem rozwoju, który pozostaje w związku z przewyciężeniem naszej dzisiejszej świadomości osobowościowej. By dojść do nowej świadomości, do świadomości człowieka posiadającego nową duszę, konieczna jest wymiana osobowości, to jest budowa całkowicie nowego ciała duszy. By zaś móc tego dokonać, konieczna jest wiedza! Trzeba znać swój stan bytu. Jeśli się go nie zna, nie można się świadomie zmienić.

Zdobywanie wiedzy musi iść w parze z gorącym pragnieniem ponownego „cichego obcowania z Bogiem”. Musi istnieć silne wewnętrzne pragnienie, tęsknota za „domem rodzinnym”; musi istnieć pragnienie postępowania ścieżką powrotu do domu Ojca.

Jeżeli obydwa warunki zostaną spełnione, kandydat będzie się w stanie zmienić, zaprzeczyć swojemu „ja” i przewyciężyć samego siebie. Musi on osiągnąć stan wyrażony słowami: „W tym świecie, lecz już nie z tego świata”.

Ten rozwój od świadomości-ja do wszechświadomości jest czymś bardzo realnym i trzeźwym. Jest to droga dla wewnętrznie silnych. I tę drogę od ograniczonej świadomości „ja” do świadomości wszechogarniającej, wszechprzenikającej, wszechwiedzącej, pierwotnej i boskiej trzeba przebyć; świadomość tę trzeba wywalczyć. Wymaga to innej postawy życiowej aniżeli ogólnie przyjęta, mianowicie postawy człowieka posiadającego nową duszę, który dzięki temu uzyska ponownie łączność z nowym polem życiowym, z Królestwem dzieci Boga, i będzie mógł do niego wejść.

Powyżej przedstawiliśmy Państwu w wielkim skrócie Powszechną Ścieżkę. Droga, która ściele się przed Waszymi oczyma, została naszkicowana bardzo pobieżnie. Do Państwa należy teraz ukształtowanie sobie, na podstawie tego zarysu, pełniejszego jej obrazu. Obrazu, który dostarczy nie tylko samopoznania, lecz także wyższej filozofii, wszechmądrości, powszechnej wiedzy, i który otworzy przed Państwem nowe możliwości. Poznanie to jest niezbędne, ażeby z widza i słuchacza stać się uczestnikiem.

Człowiek nie posiadający tej wiedzy sięga po sprawy nieistotne. Wartości wiecznych szuka tam, gdzie nie można ich znaleźć. Jest to także powodem tego, że tak usilnie

poszukujemy w tym świecie bezpieczeństwa. Dokładamy wszelkich starań, by to bezpieczeństwo osiągnąć. Jeśli jednak nie zrozumiemy, że wszystko, ale to wszystko, co pochodzi z tego świata, jest przemijalne, udziałem naszym wciąż będzie wielka liczba tragicznych konfliktów i rozczarowań. Wszystkie cierpienia w naszym świecie mają swoje źródło w tym, że człowiek usiłuje utwierdzać wieczność w czasie. Dlatego też powiedziano: „Szukajcie przede wszystkim Królestwa Boga, a wszystko inne będzie wam przydane” (Mateusz 6,33). Słowa te mówią wyraźnie, jakiej kolejności winniśmy się trzymać. Nie angażować się w tym świecie to w tę, to w tamtą sprawę, ponieważ w tym świecie nigdy niczego nie załatwimy ostatecznie, i nigdy nie będziemy dysponować czasem!

Wymaga się od nas niezłomnej, niezachwianej decyzji dokonania fundamentalnego zwrotu, tj. zwrócenia się ku pierwotnemu Królestwu Boga. Jak można tego dokonać? Przez wypełnienie postawy życiowej, która w istocie jest nie tyle uczestnictwem, ile obserwowaniem. W tym świecie panuje prawo przeciwieństw: dzień i noc, światło i ciemność, prawica i lewica, mężczyzna i kobieta, dobro i zło, życie i śmierć, piękno i brzydota, itd. Oba aspekty należą do tego świata.

Jak długo człowiek jest zły, wiadomo, że nie będzie dążył do boskości. Jeżeli jednak chce być dobry, to dąży nie do boskiego dobra, lecz do dobra tego świata. Dopiero człowiek, który stoi w tym życiu, lecz wewnątrz nie bierze w nim udziału, stwarza w sobie próżnię, wolną przestrzeń, w której może ponownie zamieszkać Boskość. W religiach Wschodu ten stan „niebytu” czy „umierania” określany jest mianem nirwany.

„Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga”? (1.Kor. 3,16). Przypomnijcie sobie w związku z tym o przepędzeniu przekupniów ze świątyni (Mateusz 12,21). Jak długo będziemy zajęci wyłącznie sprawami tego świata, tak długo nie usłyszymy głosu Boga. Zewnętrzne wpływy, nasze pragnienia i nasza wola są tak silne, że nie możemy słyszeć „głosu Ciszy”. Tak więc, by z powodzeniem iść ścieżką uwolnienia, trzeba zahamować wpływy zewnętrzne, uciszyć pożądania i pragnienia, wyciszyć się wewnątrz. Dopiero wtedy można usłyszeć głos Ciszy, a absolutna Cisza staje się rozmową. Tylko w ten sposób może nastąpić ponowne „ciche obcowanie z Bogiem”. Stanu tego nigdy jednak nie da się osiągnąć przy użyciu treningu, ponieważ trening oznacza włączenie się woli tej natury. Osiągnięcie tego stanu możliwe jest tylko wtedy, gdy nie będziemy już słuchać podszeptów tego świata, łącznie z tamtą stroną (ze sferą odbić); gdy nauczymy się odróżniać rzeczywistość od urojenia.

A do tego nie trzeba ani mistycznej ekstazy, ani okultystycznych praktyk, a tylko samopoznania, głębokiego pragnienia Królestwa Boga, i przejścia od poznania do rozpoznania, od widzenia do przejrzania, od życia do przeżycia.

Człowiek jest gotowy do wielu rzeczy. Jako idealista wspina się na barykady. Wytacza sobie jako cel wiele różnych rzekomych wartości. Dla tego czy innego celu gotów jest poświęcić się bez reszty. Wierzy także w Boga i pragnie, a nawet tęskni za Królestwem Boga. Kiedy jednak okazuje się, że trzeba zmienić swoją istotę, wówczas pojawiają się zastrzeżenia. Musimy jednak zrozumieć, że jak długo pozostajemy takimi, jakimi jesteśmy, tak długo pierwotna ojczyzna prawdziwego życia, Królestwo Boga jest dla nas zamknięte.

Bezwzględna koniecznością jest przewyciężenie dialektycznej, tj. ziemskiej świadomości, ażeby jej miejsce mogła zająć nowa, niebiańska świadomość. Jest to wymóg konieczny, jest to konieczny warunek, ponieważ obecność jednej świadomości wyklucza obecność drugiej. Gdzie jest światło, tam nie może być jednocześnie ciemności, gdzie jest przyjaźń, tam nie może być zarazem wrogości. Jest to oczywiste prawo. Nie można z jednej strony zabiegać o dobra tego świata, a z drugiej strony oczekiwać odziedziczenia Królestwa Boga.

Kto poważnie myśli o powrocie do dawnego stanu „cichego obcowania z Bogiem”, kto dąży do tego, by odtworzyć więź z pierwotnym Królestwem Boga, ten znajdzie drzwi Szkoły Duchowej szeroko otwarte. Nie naucza się w niej żadnej nowej nauki, nie głosi się żadnej nowej filozofii, lecz przekazuje się czystą Naukę Powszechną.

Szkoła Duchowa Złotego Różokrzyża jest szkołą wtajemniczeń; ukazuje się w niej drogę do wolności życia-w-Bogu, i równocześnie człowiekowi poważnie poszukującemu udziela się siły, by mógł tę drogę powrotu do Pierwotnego Świata rzeczywiście zrealizować.

Prosimy, abyście Państwo sami zdecydowali, czy pragniecie - wraz ze Szkołą Duchową i na podstawie Nauki Powszechnej - stworzyć warunki powrotu do boskiego domu Ojca, czy też chcecie iść dalej dotychczasową drogą bolesnych doświadczeń w tym życiu; w tym życiu, które z absolutną pewnością kończy się śmiercią.

Mamy wielką nadzieję, że będziecie Państwo mogli podjąć słuszną decyzję. Klucz do osiągnięcia dostępny jest dla każdego, kto naprawdę pragnie, ponieważ: „Kto pragnie, niechaj przyjdzie i pije Wodę Życia za darmo”.

Adresy kontaktowe:

LECTORIUM ROSICRUCIANUM
Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża
ul. Wojska Polskiego, 99 98-300 Wieluń

skr. poczt. 233
40-952 Katowice

skr. poczt. 2
75-016 Koszalin 1

skr. poczt. 14
30-960 Kraków

skr. poczt. 47
60-959 Poznań 2

skr. poczt. 4
71-871 Szczecin 15

skr. poczt. 956
00-950 Warszawa

skr. poczt. 4230
50-522 Wrocław 42

www.zloty-rozokrzyz.org

e-mail: info@zloty-rozokrzyz.org